

Seweryn Leszczyński

Nauka, religia, prawo – mentalność czasów nowożytnych na przykładzie kroniki żywieckiej Andrzeja Komonieckiego

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 45/2, 303-315

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

SEWERYN LESZCZYŃSKI

Akademia Ignatianum

Kraków

NAUKA, RELIGIA, PRAWO – MENTALNOŚĆ CZASÓW NOWOŻYTNYCH NA PRZYKŁADZIE KRONIKI ŻYWIECKIEJ ANDRZEJA KOMONIECKIEGO

SCIENCE, RELIGION, LAW – THE MENTALITY OF THE MODERN TIMES
BASED ON ANDRZEJ KOMONIECKI'S CHRONICLE

ABSTRACT

Autor stara się przedstawić czynniki, które mogły odpowiadać za kształtowanie się sposobu myślenia w XV-XVIII wieku. Mentalność ludzi czasów nowożytnych Polski można określić, odnosząc się do praktykowanej nauki, religii i prawa. Te trzy czynniki przenikały się i w różnych stopniu oddziaływały na siebie. Człowiek tamtych czasów nie mógł przestać funkcjonować w oparciu tylko o religię lub tylko o prawo. Jego życie było wpisane w te znaczenia. Propozycje do analizy zostały oparte o jedno z najważniejszych dzieł dla ziemi żywieckiej, kronikę żywiecką Andrzeja Komonieckiego. Ten unikalny dziejopis prezentuje życie codzienne na przestrzeni kilku wieków i dlatego może być bogatym źródłem dziejów mentalności.

The author tries to present the factors that could be responsible for the development of thinking in the XV – XVIII century. The mentality of the modern times in Poland can be defined by reference to the practiced science, religion and law. These factors affected each other with varying degrees. A man of that time could not stop functioning only on the basis of religion or law. His life was included into this matter. Proposals for the analysis were based on one of the most important paper of the Żywiec's land, Andrzej Komoniecki's Chronicle. This unique chronicle presents daily life over several centuries and thus can be a rich source for the history of mentality.

Podstawowym zagadnieniem artykułu jest mentalność ludzi wczesnych czasów nowożytnych: co ją warunkowało i co stanowiło o psychicznej konstytucji człowieka. Można zauważyć tu wpływ takich komponentów, jak nauka, religia czy wiara, a także prawo, które niejednokrotnie stawało się punktem odniesienia. Te trzy czynniki kształtowały tożsamość, sposób myślenia i działanie ludzi tamtych wieków – od XVI do XVIII. Główne źródło badań mentalności stanowi tutaj kronika żywiecka Andrzeja Komonieckiego, wójta Żywca z drugiej połowy XVII wieku. Dzieło to, którego Andrzej Komoniecki był w dużej mierze twórcą, zawiera w sobie różnorodne wątki i postawy ludzi widziane oczyma wnikliwego

obserwatora. Bliskość opisywanych wydarzeń i dostęp do źródeł pozwoliły Komonieckiemu spojrzeć na swój świat z wielu perspektyw. Kronika żywiecka do dziś pozostaje niewyczerpanym źródłem badań nie tylko mentalności, ale również innych dziedzin, jak prawo czy fenomen czarownic.

I. To, o czym wiadomo – nauka

Czasy renesansu nobilitowały rozwój nauk tajemnych. Na uniwersytetach prym wiodła astrologia, która była uważana wtedy za dziedzinę wiedzy¹. Powszechnie panował pogląd, że ruch gwiazd i innych ciał niebieskich ma bezpośredni wpływ na działalność człowieka na ziemi. „Saturnus i Jowisz tym krajom [Wlk. Ks. Lit., woj. Mazowieckie, Wilno, Grodno i Warszawa] sprzyja zdrowiem, pożytkami i urodzajami, przy wszelkim szczęściu, lubo Saturnus od początku lipca aż do listopada opieszało interesa promowuje”². Wszechświat był jedną materią, był całością. Ludzkie reakcje przypisywano ciałom niebieskim. Literacko przedstawił to Jean Delumeau, pisząc, iż „tak jak człowiek z zadowoleniem wraca do domu pełen myśli altruistycznych, gotów świadczyć bliźniemu przysługi, tak i gwiazda, wracając do *swojego miejsca zamieszkania*, to jest do konstelacji, w której znajdowała się w chwili stworzenia świata, także jest zadowolona i wysyła na ziemię dobroczynne promienie”³. Ponadto lansowano teorię oddziaływania ruchu planet na metody leczenia; katastrofy czy wojny też determinowały siły wszechświata. Jak istotny to był wpływ, mówi nam zapis w kronice żywieckiej z 1468 roku. Pod tą datą możemy przeczytać, że „(...) dwie wielkie komety były, jedna po drugiej, które wiele złego znamionowały, jako głód, wojnę i mór, także i suchość a powódź”⁴. Taka postawa była z pewnością uwarunkowana środowiskiem, w ten sposób większość ludzi tłumaczyła sobie zjawiska na niebie. Podobna sytuacja miała miejsce i w 1492 roku. Jeden z autorów kroniki żywieckiej zanotował: „Roku 1492 trzy słońca, prawie w pełnią grudnia miesiąca w południe samo na niebie były. Potym kometa była przez dwa miesiąca, która się po zachodzie słońca zawsze ukazywała, poczym był w Polsce wszędzie tak na ludzi jako na bydło głód”⁵. Jak widać na tych przykładach, funkcjonowanie ciał niebieskich znakomicie wyjaśniało wszelkie klęski, jakie nawiedzały ludzi i zwierzęta.

O ile w powyższym przypadku wiedza potoczna daleko odbiega od wiedzy naukowej, a przynajmniej nie widać tutaj związku między nimi, o tyle pod datą 1544 możemy doszukiwać się takich analogii. Czytamy więc, że: „(...) było czworo zaćmienia jednego roku, słońca dwoje, miesiąca także dwoje, co się przedtym nigdy nie trafiały. Przeto matematycy z dawna o tym roku powiadali i pisali, iż fortunni to ludzie będą, co te czasy przetrwają”⁶. Wiedza matematyczna, a rów-

¹ M. Markiewicz, *Historia Polski 1492-1795*, Kraków 2002, s. 236.

² *Czasy saskie. Wybór źródeł*, wstęp i objaśnienia: J. Feldman, Wrocław 2004, s. 137-138.

³ J. Delumeau, *Cywilizacja Odrodzenia*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1987, s. 376.

⁴ A. Komonicki, *Chronografia albo Dziejopis Żywiecki*, Żywiec 1987, s. 41.

⁵ Tamże, s. 53.

⁶ Tamże, s. 69.

niez i fizyczna, jak można zauważyć, była powiązana z astrologią. Pomimo tego wiek XVI przyniósł ze sobą rozwój sztuki nawigacyjnej, co skutkowało dalekimi podróżami, *vide* Magellan. Jednak prawdziwy przełom w naukach ścisłych nastąpił w stuleciu kolejnym, kiedy przyszli na świat tacy geniusze jak Blaise Pascal czy Kartezjusz. Delumeau pisze, że rewolucja, która odrzuciła główne błędy krepujące rozwój fizyki, dokonała się dopiero w XVII wieku⁷. Tutaj dochodzimy już do tak zwanej białej magii. Do jej rozkwitu przede wszystkim przyczyniła się popularność kalendarzy, zawierających cały szereg praktycznych rad z różnych dziedzin życia człowieka – od medycyny aż do rolnictwa⁸. Był to jeden ze sposobów przyswajania sobie tej oficjalnej, akademickiej nawet wiedzy przez szerokie grono ludzi niewykształconych. Toteż wraz z rozwojem nauki w kronikach można zaobserwować tendencję do odchodzenia od mirabili, czyli opisów różnych osobliwości, jakie spotykały ludzi.

Te tak zwane „*scientia curiosa*” silnie oddziaływały na psychikę ówczesnych. Dziwaczności przyrodnicze tłumaczono interwencją Boga, karą lub nagrodą. Były to wszelkiego rodzaju nadzwyczajne zjawiska meteorologiczne, na przykład nagłe zamroczenie i wielki wiatr, grzmoty i ulewy⁹. Im lepiej zaczęto rozumieć świat, tym łatwiej dało się go zmierzyć i obliczyć. Wiedza naukowa upowszechniała się, lecz wciąż nawet ona była zdecydowanie niewystarczająca. Pomimo to coraz częściej brakowało interpretacji, na przykład opisu uderzenia piorunów; z kolei autorzy kronik notowali, jakie emocje budziły owe zjawiska bądź dziwy. Tak oto czytamy, że „tegoż [1677] roku (...) wiatr nadzwyczajny wielki i gwałtowny cały dzień panował (...), iż ludzie w bojaźni wielkiej byli (...)”¹⁰. Nadal utożsamiano zjawiska atmosferyczne z działaniem sił nadprzyrodzonych, sądząc, że stanowią one dopust, na który nie sposób nic poradzić¹¹. Inny komentarz mówi o „nagłym zamroczeniu i wicherze wielkim z prochem i deszczem”¹². Mirabilie podobnie tłumaczyła wiedza naukowa i potoczna.

Można powiedzieć, że do około połowy XVIII wieku poziom medycyny tak polskiej, jak europejskiej przedstawiał się stanowczo niezadowolająco¹³. Z jednej strony wierzone, że gwiazdy zsyłają nieszczęścia, z drugiej – dawano wiarę, że w naturze jest rozsiany witalizm. Brano pod uwagę fazy Księżyca nie tylko ze względu na prace w polu i winobranie, ale także gdy chodziło o puszczanie krwi, przeczyszczenie, kąpiele, strzyżenie włosów i brody – nic bowiem nie uchodzi uwagi gwiazd, wszystko podlega ich wpływowi¹⁴. Konsekwencje braku

⁷ J. Delumeau, *Cywilizacja Odrodzenia...*, s. 383.

⁸ M. Markiewicz, *Historia Polski...*, s. 284.

⁹ A. Komonieccki, *Chronografia...*, s. 375.

¹⁰ Tamże, s. 231.

¹¹ D. Bąkowski-Kois, *Zarządcy dóbr Elżbiety Sieniawskiej. Studium z historii mentalności 1704-1726*, Kraków 2005, s. 123.

¹² A. Komonieccki, *Chronografia...*, s. 312.

¹³ Z. Kuchowicz, *Warunki zdrowotne wsi i miasteczek województw łęczyckiego i sieradzkiego w XVIII w.*, Łódź 1961, s. 109.

¹⁴ J. Delumeau, *Cywilizacja Odrodzenia...*, s. 377.

odpowiedniej wiedzy medycznej były zazwyczaj tragiczne. W wielu przypadkach choroba prowadziła do śmiertelnego końca¹⁵. Często ów brak wiedzy objawiał się podczas urodzenia dziecka. Pod datą 1528 w kronice żywieckiej możemy przeczytać, że „...urodził się wielki dziw człowieczy (...), mający głowę lwią, piersi kosmate, zgrzytał zębami, głosem strasliwym rycząc, był żyw godzin ośm”¹⁶. Prawdopodobnie opisane dziecko urodziło się z pewnym defektem czy wręcz z chorobą, którą nikt nie potrafił właściwie zdiagnozować; nawet jeśli by przeżyło, zostałoby najprawdopodobniej zabite. Albowiem ówczesne społeczeństwo i prawo sankcjonowały dzieciobójstwo; dzieci takie nie były chronione, w ten zatem sposób skazywano je na śmierć.

Należałoby ponadto wskazać na brak wiedzy medycznej w zakresie chorób zakaźnych o zasięgu epidemicznym. Czarna śmierć (morowe powietrze) stanowiła nader częste zjawisko jeszcze w XVIII wieku. W kronice żywieckiej możemy znaleźć następujący opis: „Roku 1543 był wielki mór w Krakowie, o którym powiadają, że umarło około dwudziestu tysięcy ludzi”¹⁷. O ile w Rzeczypospolitej takie przypadki były raczej odosobnione, o tyle na zachodzie Europy epidemia dżumy zbierała ogromne żniwo. Wykluczając nieakceptowany przez wszystkich badaczy pogląd, że słabość organizmów ludzi Zachodu wynikała z czynników genetycznych (zgodnie z nim byliby oni już od narodzin bardziej podatni na choroby niż na przykład Słowianie), można stwierdzić z całą pewnością: decydujące znaczenie miał brak wiedzy na temat profilaktyki i leczenia. Aż do końca XIX wieku nie znano przyczyny dżumy, a dawna nauka przypisywała ją zanieczyszczeniu powietrza, które spowodowały albo zgubne koniunkcje astralne, albo gnilne wyziewy ziemi¹⁸.

Wiedza ludowa na temat medycyny była powszechnie znana i stosowana. Miała jednak charakter objawowy, nie była w stanie zlikwidować źródeł choroby, a co gorsza, łączyła się z wieloma przesadami¹⁹. Nie potrafiono zaradzić chorobom zwierząt: „Tegoż [1687] roku bydło bardzo chorowało, że im wrzody na językach i dziąsłach mnożyły się, dlatego od bólu wielkiego paść się nie mogło. A potym pochromiało i głowy niektórym wielom popuchły, że patrzeć nie mogło. Także świniom, krowom, owcom raci z nóg pozłaziły, które im obrały (zaropiały), że chodzić nie mogły”²⁰.

Brak podstawowej wiedzy medycznej w trakcie występowania licznych wojen oraz wiara w czarną magię doprowadzały do prawdziwej epidemii. „Panika ogarniała ludność, gdy stwierdzono choćby pojedynczy przypadek zachorowania”²¹.

¹⁵ B. Rok, *Zagadnienie śmierci w kulturze Rzeczypospolitej czasów saskich*, Wrocław 1991, s. 84.

¹⁶ A. Komoniecki, *Chronografia...*, s. 63.

¹⁷ Tamże, s. 69. Morem określano także m.in. dur i ospę.

¹⁸ J. Delumeau, *Strach w kulturze Zachodu XIV – XVIII w.*, tłum. A. Szymanowski, Warszawa 1986, s. 99.

¹⁹ Z. Kuchowicz, *Warunki zdrowotne...*, s. 115.

²⁰ A. Komoniecki, *Chronografia...*, s. 241.

²¹ D. Bąkowski-Kois, *Zarządcy dóbr...*, s. 114.

Można zaryzykować tezę, że brak wiedzy determinował ogólnospołeczną psychozę, która paraliżowała działania, zwłaszcza w warunkach konfliktów zbrojnych. Klęski żywiołowe łączono z nadejściem chorób: „Będąc potym grzmot wielki, błyskawice i deszcz uwalny (...). Co to wszystko prognostykowało wojnę i ruiny w Koronie Polskiej (...) i morowe powietrze w Krakowie i w Kętach, które prędko nastąpiło [1707]”²².

Ten ogólny zarys wiedzy naukowej czasów nowożytnych został oparty na dwóch kwestiach. Po pierwsze, przedstawiono opis astrologii i jej wpływu na wiedzę potoczną; po drugie zaś – ukazano stan wiedzy medycznej w dawnych czasach. Nie było bowiem moim zamiarem zaprezentowanie tych dwóch rodzajów wiedzy w jej holistycznym kształcie. Astrologia, biała magia czy demonologia i ich wpływ na życie ludzi tamtych wieków są tu o tyle istotne, o ile obrazują związek wiedzy naukowej z potoczną. Pomimo ubożego stanu, chłopci czy mieszczanie mieli dostęp do powszechnych poglądów i przekonań, które w ramach poszczególnych przedmiotów były wykładane na uczelniach, nawet renomowanych. Dominujący typ wiedzy determinował w dużej mierze mentalność małych miasteczek. Jako że tłumaczył świat, opierając się na niesprawdzonych metodach, w tym na ruchu ciał niebieskich, był dość łatwo przyswajany przez ludzi niewykształconych. Tym można wyjaśniać powszechność pewnych niedorzecznych teorii, które w warunkach skrajnie trudnych, na przykład na wsi, jeszcze się potęgowały. Stąd można wywnioskować genezę funkcjonowania przez długi czas wiary w czarownice i magię.

Znajomość wiedzy medycznej może nam wyjaśnić przyczyny śmiertelności w tamtych wiekach. Brak podstawowych środków higienicznych czy opatrunkowych często skutkowało śmiercią. Wiedza naukowa i potoczna do połowy XVIII wieku niewiele się różniły.

II. To, w co wierzone – religia

Religia chrześcijańska w pierwszych wiekach nowożytnych przechodziła niepotykane dotąd przeobrażenia. Reformacja, a po niej kontrereformacja na trwałe zmieniły obraz nie tylko europejskiego świata. Jako że rozpatrywany jest wyłącznie casus polski, nie będę tu analizował wpływu nowych ruchów reformacyjnych (luteranizm, kalwinizm) na polską religijność. Wobec przeważającej roli Kościoła katolickiego na ziemiach polskich uwzględnię tylko jego oddziaływanie i scharakteryzuję poziom religijności w dawnych czasach.

Wiara w cuda mocno zakorzeniła się w społeczeństwie staropolskim. Wynikało to z silnej pozycji sfery sacrum w życiu człowieka. „Religia i Kościół były obecne nie tylko w przestrzeni: w mieście i na wsi przez bardzo liczne już około 1500 roku kościoły, kapliczki, krzyże i „bożymęki”, znaczące wzgórza i skrzyżowania dróg, ale były obecne w życiu ludzi, społecznym i prywatnym”²³. W następnym

²² A. Komonieczki, *Chronografia...*, s. 312.

²³ K. Dola, *Mentalność duchowieństwa polskiego w dobie renesansu*, w: *Studia z dziejów kultury i mentalności czasów nowożytnych*, red. K. Matwijowski, B. Rok, Wrocław 1993, s. 19-20

stuleciu obserwujemy nawet zintensyfikowanie praktyk religijnych. „Wielki dramat wiary, polegającej na związaniu losu człowieka z Chrystusem, od drugiej połowy XVI wieku zaczął być ponownie przeżywany w sposób bardzo intensywny”²⁴. Istniał jeszcze inny powód propagowania wiary. Religia odgrywała ważną rolę w unifikacji państw nowożytnej Europy²⁵. Stanowiła narzędzie jednoczące kształtujący się naród. Szczególne miejsce w duchowości ludzi tamtych czasów zajmowali święci. Byli łącznikami z Bogiem, uwiarygodniali jego działanie. Jeden z takich opisów działania świętego możemy odnaleźć w kronice żywieckiej pod datą 1627: „Po czym (...) wielbny ksiądz Świwek (...) żywot swój dokonał. Którego siedm dni ciało w sklepie leżąc, cudowne światło przy nim widziano, a zmęczone ciało jako róża zakwitło, że żadnej skazy zmęczenia znać nie było. A pogrzeb [ł]szy jego, prochem z grobu jego wziętym wiele chorych uzdrowiało się, a pijąc wodę źródła wyniknionego, na febry ludziom pomoc wielka bywa dana”²⁶. Cuda dokonywały się także poprzez obrazy: „A tam się wszystko działo i insze cuda i dobrodziejstwa łask Boskich na tym miejscu przez Matkę Przenajświętszą w tym obrazie dzieją się”²⁷. Instancja świętych wydawała się również być pomocną przy błaganiach o przywrócenie do łask bądź zdrowia²⁸: „A to się stało z tej okazji, że tenże pan Piotr Komorowski zachorzał był bardzo niebezpiecznie na oko (...), w której chorobie oddawał się przyczynie świętego Stanisława Kazimierczyka (...). Który zasnawszy, przez rewelacją tenże święty Stanisław obiecał go pocieszyć, byleby braci jego zakon w Suchej ufundował: jakoż to nieodmiennie postanowiwszy wykonał, i zdrów został”²⁹. Jak widać, wiara czyniła cuda. Należałoby dzisiaj życzyć sobie takich cudownych uzdrowień, które nierzadko, a raczej zawsze mają podłoże psychologiczne lub duchowe. Bliżsi zwykłym ludziom niż święci byli duchowni. To dzięki nim nawet w najmniejszym miasteczku mieszkańcy ulegali wpływowi religii katolickiej. Inną kwestią pozostawał fakt nieefektywnego nauczania zasad wiary. Pomimo to udawało się rozpropagować moc czynienia cudów przez osoby w szczególności wyróżnione przez Boga. Mateusz Wielbiewicz na przykład tak opisywał swoje uzdrowienie: „Ja niżej mianowany, zeznamam pod przysięgą, iż będąc już na zdrowiu zdesperowany, i od medyków opuszczony, jakom się tylko udał do przyczyny Najświętszej Panny Kodeńskiej, uczułem wprędce ulżenie w wszelkich bolach, i od pierwszego przyprowadzony jestem zdrowia; co dla lepszej wiary stwierdzam podpisem ręki mojej. Dat w Kodniu *anno 1772 die 25 Julij*”³⁰. Zazwyczaj formą dziękczynienia za cud było ufundowanie kapliczki w miejscu wydarzenia się cudu lub też ofiarowanie niewielkiej sumy pieniędzy.

(Prace Historyczne IV).

²⁴ H. Wojtyska, *Męka Chrystusa w religijności polskiej XVI-XVIII w.*, w: *Męka Chrystusa wczoraj i dziś*, red. H. D. Wojtyski, J. J. Kopeć, Lublin 1981, s. 61.

²⁵ M. Markiewicz, *Historia Polski...*, s. 262.

²⁶ A. Komoniecki, *Chronografia...*, s. 153.

²⁷ Tamże, s. 465-466.

²⁸ D. Bąkowski-Kois, *Zarządcy dóbr...*, s. 46.

²⁹ A. Komoniecki, *Chronografia...*, s. 599.

³⁰ *Czasy saskie...*, s. 35.

Jeden z autorów kroniki żywieckiej podaje, że: „(...) niejaki Jędrzej Sowa, szwiec jeden z Goluchowca, który będąc tu w Żywcu, gdy się modlił do obrazu, pociechę najpierwszy swojej proźby i potrzeby otrzymał i tabliczkę srebną na ten obraz jako na votum do niego offiarowane, darował”³¹. Miracule więc, oprócz szerzenia wpływu świętych i propagowania chrystianizmu, nadawały splendoru miejscom, w których się dokonywały. Do takich miejsc często potem napływali pielgrzymi. Stawały się one swoistymi kalwariami, centrami chrystianizmu. Były bardzo popularne, ponieważ doskonale harmonizowały elementy ruchu i niewątpliwej pobożności, usiłując wprowadzić człowieka poprzez zmysły w tajemnicę chrześcijaństwa. Zdarzało się, że na drodze spotykały pielgrzymia dziwne rewelacje. W kronice czytamy: „Tegoż [1678] roku niejaki Matias z Pławiec, ślachimem się czyniący, pielgrzym tu koło Żywca (...) u Wojciecha Wiesiołka gospodą był, gdzie podczas lata w stodole sypiał, który zjawił to, że z tej stodoły przez szpary w nocy widywał świece gorejące u lipy (...). Stąd kosztem swoim przysposobiwszy okrajków i ław, tamże przy tej lipie, na kształt kaplice zapierzenie zbudował i obraz Najświętszej Panny Maryjej Studzieńskiej wymalować dał (...)”³². Należy dodać, że pielgrzym ów utrzymywał się z jałmużny – tym bardziej zadziwia fakt, że zbudował na własny koszt szkielet kapliczki.

Zdarzało się, że cuda dokonywały się poprzez objawienie. Ciekawe wydarzenie zostało opisane w kronice żywieckiej: „Roku Pańskiego 1697 w poście obraz Częstochowskiej Najświętszej Panny Maryjej w domu Jakubowskim w Żywcu płaczący się zjawił. Iż będąc córek dwie nieboszczyka Jakuba Młynarskiego, niegdy dzwonika i mieszczanina żywieckiego pannami, to jest Anna i Elżbieta, a te się z rodzicielką same żywiły z wielkim przykładem wszytkim i miały obraz ten już stary i oczerniały nad stołem w izdebce przybity. I przytrafiło się, że łzy z oczu na kształt oleja z tego obrazu padły i na tym obrazie co paciorki wieszały, same odpadały. Co sobie lekko ważąc, w chorobę obie ciężą wpadły, długo chorując. A w tej chorobie objawienie przez sen otrzymały, iż się im dzieciątko małe pokazało i rzekło: pomrzecie w tej chorobie, jeżeli tego obrazu do kościoła nie oddacie. I wstawszy, to oznajmiła i na znaki na ręce tych kropli wyrażone jedna miała, co jej na rękę ukapły z tego obrazu”³³.

W powyższym przykładzie możemy zauważyć, że za sprawą cudownych obrazów mógł dokonać się cud. Choroba mogła stać się przyczyną dojrzenia wiary, co miało zostać potwierdzone nadzwyczajnymi zjawiskami. Zapowiedź śmierci w przypadku nieoddania obrazu do kościoła z pewnością musiała wpłynąć na obie kobiety, czego jednak nie dowiadujemy się z tego fragmentu.

Wszelkie opisy cudów można podzielić na kilka kategorii: cudowne uzdrowienia za pośrednictwem świętych szczątków oraz poprzez cudowne obrazy. Występowały różne intencje, zazwyczaj o uzdrowienie. Jeśli ktoś dzięki swojej wierze i przy pomocy świętych został uleczoney, w zadośćuczynieniu składał zwykle

³¹ A. Komonicki, *Chronografia...*, s. 187.

³² Tamże, s. 233.

³³ Tamże, s. 259.

drobne kosztowności lub inne cenne przedmioty, które miał przy sobie. Czasami szlachcic fundował obraz czy małą kapliczkę, gdzie dokonał się cud. Jeszcze inną formą cudu było objawienie się Boga. Występuje tu pewna ambiwalencja czy niezgodność. Jeśli założymy, że ludzie nie wierzyli w Boga, cudu by nie było. Z drugiej znowuż strony, wiara nie zawsze jest potrzebna do dokonania cudu.

Cuda świadczyć mogą o poziomie religijności w dawnych wiekach. Nie ma jednak na to wystarczających dowodów, a współczesnych cudownych wydarzeń i uzdrowień nie można z pewnością ekstrapolować na dawne czasy. Można przyjąć hipotezę, że skoro Bóg, jak ukazałem powyżej, potrafił wpływać na ludzi poprzez cudowne znaki, można było się go bać (lękać). Możemy wtedy mówić o przejściu od lęku przed Bogiem do strachu przed skutkami jego kary. Wierzone, że klęski żywiołowe, wojny czy czarna śmierć były zsyłane przez Najwyższego. Choroby czy dżuma były bowiem przez ludzi empirycznie doświadczane, zdarzały się też w pewnych odstępstwach czasu.

Miracule stanowiły nader częste zjawiska w tamtych czasach. Zdarzały się nawet niekoniecznie w połączeniu z klęskami czy wojnami. Ich obecność jest potwierdzona w kronikach czasów sprzed reformacji, w okresie potrydenckim, jak i z XVIII wieku. Z całą pewnością cuda dokonują się również dzisiaj. Jednak my albo nie potrafimy, albo nie chcemy ich dostrzec.

III. To, co było wolno – prawo

Zostanie tu omówione tylko prawo karne, gdyż jego funkcjonowanie umożliwi określenie wpływu zakresu ludzi spoza nawiasu społecznego, którzy tworzyli swoistą grupę, będącą obiektem strachu i lęku. Tak jak w poprzednim przypadku – religii, skoncentrujemy się na prawie polskim, aczkolwiek opartym na wzorcach zagranicznych. Szczególnie uwzględniony region Polski południowej nie może stać się odniesieniem do całego kraju, lecz niektóre kodyfikacje zostały rozszerzone na cały obszar dawnej Rzeczypospolitej. Z powodu braku dokumentów świadczących o tym, że ich autorami byli ludzie skazani, będzie to opis jednostronny, gdyż zachowały się przede wszystkim akta sądowe. Nacisk położony został na miejskim prawie karnym, które nie stanowiło w czasach wczesnonowożytnych jednolitego, zamkniętego zespołu norm³⁴. „Podział kompetencji w poszczególnych miastach nie zawsze był między sądami jednakowy”³⁵. Większość spraw karnych rozpatrywana była wszak przez sądy ławniczo-wójtowskie³⁶.

Do głównych kodyfikacji prawnych obowiązujących na ziemiach polskich należała „Carolina”, najważniejsza w Europie Środkowej ordynacja karnoprocesowa³⁷, a także polskojęzyczne prace Bartłomieja Groickiego, które stały się osnową

³⁴ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski południowej XVI-XVIII wieku*, Katowice 1998, s. 9.

³⁵ B. Baranowski, *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII*, Łódź 1988, s. 35.

³⁶ Tamże.

³⁷ M. Pilaszek, *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV-XVIII*, Kraków 2008, s. 184.

jurysdykcji miejskiej w Koronie³⁸. Od chwili wydania przywileju lokacyjnego wszyscy mieszkańcy Krakowa podlegali przepisom prawa magdeburskiego, opartego na „Zwierciadle saskim (*Speculum Saxonum*)”³⁹, aczkolwiek coraz rzadziej do niego sięgano⁴⁰.

Im bardziej represyjny system, tym surowsza była kara i tym bardziej społeczeństwo się atomizowało i ulegało podziałom. Prawo magdeburskie należało do najsroższych⁴¹. Za mnóstwo przestępstw groziła w XVI-XVIII stuleciu kara śmierci, co było spowodowane między innymi brakiem więzień i środków na ich utrzymanie⁴². Inaczej wyglądała filozofia kary. Za jej cel stawiano nie poprawę złoczyńcy, ale eliminację ze społeczności i to najlepiej na zawsze⁴³. Twierdzi się nawet, że czasy te uchodziły za jedne z najokrutniejszych. Szczególną „opieką” prawo otaczało kobiety i Żydów. W sprawach karnych zabraniano świadczyć Żydom, złoczyńcom, pijakom, komediantom i kobietom⁴⁴. Może to być dowodem na izolowanie tych osób ze społeczeństwa.

Rozmiar „infernalnejszej epoki” znakomicie ukazuje stosowanie kary śmierci. Podstawę prawną do szerokiego wykorzystywania tej kary stwarzały już średniowieczne pomniki prawa sasko-magdeburskiego⁴⁵. Jeszcze w XVIII stuleciu wszystkie kodeksy przewidywały za bluźnierstwo karę śmierci, poprzedzaną często torturami⁴⁶. Były to tak zwane kary kwalifikowane. Polegały zazwyczaj na łamaniu kołem, ćwiartowaniu i spalaniu na stosie⁴⁷. Surowo karano mężobójstwo: „(...) męża swego nierada widziała, truciznę jemu zadając, aby go zgładziła, ale do tego nie przyszło, aż go zabić kazała. Za co od sądu miejskiego żywieckiego tamże osądzona na śmierć, aby żywo kleszcze mai rozpalonemi jej ciało było targane, a potem ścięta została”⁴⁸. W Żywcu jeszcze w latach 1721-1730 stosunek kar kwalifikowanych do kar śmierci ogółem wynosił 91,7 %⁴⁹. Mimo to można było uniknąć egzekucji. Karze śmierci nie podlegały dzieci do lat siedmiu, kobiety brzemiennie, a także ludzie starzy o nienagannej reputacji i szaleńcy⁵⁰. Można powiedzieć, że prawo przez cały ten okres charakteryzowało się okrucieństwem. Jednak od około 1750 roku obserwuje się wyraźny spadek liczny skazań na karę śmierci⁵¹. W omawianym mieście w latach 1671-1680 konsekwentnie egzekwowano wyroki wszystkich skazanych na karę główną, podczas gdy

³⁸ Tamże, s. 185.

³⁹ J. Kracik, M. Rożek, *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznice w dawnym Krakowie. O marginesie społecznym XVI-XVIII wieku*, Kraków 1986, s. 47.

⁴⁰ M. Pilażek, *Procesy o czary...*, s. 185.

⁴¹ J. Kracik, M. Rożek, *Hultaje, złoczyńcy...*, s. 50.

⁴² J. Tazbir, *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, Kraków 2000, s. 111.

⁴³ Tamże, s. 112.

⁴⁴ J. Kracik, M. Rożek, *Hultaje, złoczyńcy...*, s. 49.

⁴⁵ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara...*, s. 184.

⁴⁶ J. Tazbir, *Okrucieństwo...*, s. 114.

⁴⁷ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara...*, s. 196.

⁴⁸ A. Komoniewski, *Chronografia...*, s. 210-211.

⁴⁹ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara...*, s. 208.

⁵⁰ J. Kracik, M. Rożek, *Hultaje, złoczyńcy...*, s. 53.

⁵¹ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara...*, s. 190.

w latach 1761-1770 odsetek wykonanych egzekucji w stosunku do ich ogłoszenia wynosił już 41,7 %⁵². Świadczy to z pewnością o wpływach ideałów oświeceniowych na polski system karny. Kary równie okrutne, jak na nasze czasy, stosowano wobec zbrojczy i złodziei: „Tych tedy zbrojczy na ćwiartowanie siedmi osądzono, a Burego jako hetmana na hak. (...). I wisząc tak żywo, na prośbę kapłanów strzelić weń katu rozkazano, skąd prędko skonał”⁵³.

„Lżejszą” karą były kary cielesne. Przewidywały obcięcie ręki, palców, uszu czy języka⁵⁴. Kronika żywiecka podaje, że: „Dnia 28 czerwca w piątek w Skawcach pod Mucharzem przed sąd lanckoroński z rozkazu Jej Mości paniej wojewodziny poznańskiej, panie na Suchej egzekwowani byli dwaj bracia rodzeni, Błażej Niedźwiedz z bratem młodszym o zbrojstwo, tameczni poddani. Błażejowi rękę ucięto i w koło wplecion, a brata ćwiartowano”⁵⁵. Stosowano tutaj często zasadę „oko za oko, ząb za ząb”, a więc karano najpierw tę część ciała, która zawiniła⁵⁶. Mordercom palono rękę, podpalacza skazywano na stos, winnemu bluźnienia Bogu lub urągania władzy przed śmiercią wycinano język, krzywoprzysięzcy ucinano palec⁵⁷. Nie opłacało się bluźnić, plądrować. Niemniej w czasach nieurodzaju i głodu bardzo często uciekano się do kradzieży – pomimo posiadania wiedzy, co za to groziło. Głód wygrywał ze strachem przed torturami i śmiercią.

Była jeszcze jedna forma egzekwowania przez państwo, a raczej przez magnatów, swoich praw. Wszelkiego rodzaju kary na czci mogły budzić większy lęk niż kara pozbawienia wolności czy wygnanie. Pręgieryz, kunę, pokutę kościelną bądź utratę praw odbierano jako kulminację poniżenia i wykluczenia ze społeczności⁵⁸. Kary tego typu miały wszak przede wszystkim charakter ekonomiczny lub stanowiły odpowiednik dzisiejszych środków zabezpieczających, a ubocznie tylko godziły w dobre imię skazanego⁵⁹.

Prawo nie działało wstecz. Ponadto bardzo rzadko okazywano łaskę⁶⁰, od XVI wieku nawet Kościół nie mógł udzielać azylu⁶¹. Nie wniano dogłębnie, dlaczego sprawca dopuścił się czynu karalnego, z całą pewnością nie uwzględniano wszystkich okoliczności. Celem kary było odstraszenie⁶². Należy przyjrzeć się poza tym procesom o czary, które nie występowały jedynie na Zachodzie Europy.

„Im bardziej prawo rzymskie oddziaływało na praktykę sądową, tym bardziej polowanie na czarownice było nasilone”⁶³. W Polsce procesy czarownic pojawiały się stosunkowo rzadko, ponieważ dominujący wpływ miała specyficzna dla

⁵² Tamże, s. 188.

⁵³ A. Komonieccki, *Chronografia...*, s. 159.

⁵⁴ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara...*, s. 213.

⁵⁵ A. Komonieccki, *Chronografia...*, s. 460.

⁵⁶ J. Tazbir, *Okrucieństwo...*, s. 121.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże, s. 114.

⁵⁹ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara...*, s. 231.

⁶⁰ J. Kracik, M. Rożek, *Hultaje, złoczyńcy...*, s. 54.

⁶¹ Tamże.

⁶² Tamże.

⁶³ M. Pilaszek, *Procesy o czary...*, s. 180.

polskiego ustawodawstwa, procedura skargowa⁶⁴. W Rzeczypospolitej ponury zabobon palenia na stosie pojawił się dość późno, gdy na Zachodzie zwyczaj ów osiągał swój punkt kulminacyjny⁶⁵. Jednak już od XVI stulecia mamy do czynienia z nowym rodzajem procesów, w którym główną rolę odgrywa osoba diabła, dopuszczającego się najstraszliwszych zbrodni przy pomocy współpracowników – czarownic⁶⁶. Na ziemiach polskich procedura inkwizycyjna została spopularyzowana w pracach Benedykta Carpzo i innych karnistów niemieckich z XVII wieku, zaangażowanych w zwalczanie czarownic⁶⁷. Według kodyfikacji Groickiego, czarownice były osobami cieszącymi się złą sławą z samej definicji⁶⁸. „Oprócz czarownic na stosie ginęli także świętokradcy i heretycy”⁶⁹: „Tegoż [1539] roku Katarzyna Malcherowa, Rajczyna krakowska, przez Żydy zamamiona, chrześcijańską wiarę wzgardziła, a częścią jej też to przyszło [z] zepsowania głowy albo rozpaczy, bo się często rada prawowała. A gdy jej od obłędu odwieść nie można, osądzona jest przez Piotra Gamrata, biskupa krakowskiego, na śmierć, na którą szła tak śmieje jako na wesele, i spalona wśród rynku krakowskiego”⁷⁰.

Przeważająca liczba wyznawców religii katolickiej w Polsce oraz odrębność religijna Żydów skutkowały tym, że Żydzi traktowani byli jako odrębna społeczność. Szacunki stanu liczebnego Żydów w Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVI wieku wahają się w granicach 30-300 tysięcy osób⁷¹. Jak wierzono, Żydzi byli bogobójcami, a zatem wciąż powtarzali swą zbrodnię sprzed wieluset lat⁷². Oskarżano ich najczęściej o profanację hostii i mordy rytualne, utrzymywano, że porywają chrześcijańskie dzieci. Te stereotypy były tak silnie zakorzenione w społeczeństwie, że „jeszcze w XX wieku straszno małe dzieci, że je Żydzi porwą na macę”⁷³. Procesy na tym tle zaczynają się mnożyć w XV wieku, ich celem była ochrona czci Bożej przed bluźniercami⁷⁴. Jednym ze sposobów radzenia sobie tej mniejszości z chrześcijanami były wzajemne oskarżenia: „Dnia 14 miesiąca (...) szopy żydowskie za browarem pańskim [k. 3000 v.] w Żywcu, z okazji żydowskiej, gdy Żyd służebnicę chrześcijankę po szopie gonił z światłem, zgorzały. W którym ogniu konie i krowa pogorzały, a Żydzi arendarze, wołając, udawali, że ich chrześciance dla niezyczliwości zapalili”⁷⁵. Również prawo kościelne nie było przychylnie innowiercom. W edyktie przeciw dysydentom biskupa

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ B. Baranowski, *O hultajach, wiedźmach...*, s. 94.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ M. Pilaszek, *Procesy o czary...*, s. 182-183.

⁶⁸ Tamże, s. 188.

⁶⁹ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara...*, s. 199.

⁷⁰ A. Komoniecki, *Chronografia...*, s. 67.

⁷¹ Z. Guldon, *Żydzi w Polsce do końca XVIII wieku. Wybrane zagadnienia*, w: *Z przeszłości Żydów polskich. Polityka – gospodarka – kultura – społeczeństwo*, red. J. Wijaczka, G. Miernik, Kraków 2005, s. 10.

⁷² J. Tazbir, *Okrucieństwo...*, s. 76.

⁷³ Tamże, s. 77.

⁷⁴ Tamże, s. 78.

⁷⁵ A. Komoniecki, *Chronografia...*, s. 344.

krakowskiego Szaniawskiego z 1725 roku czytamy między innymi, że „zakazuje się wszystkim ministrom dyssydenckim w diecezji naszej się znajdującym, żeby w zborach swoich, nowych i niezwyčajnych uroczystości nie praktykowali, oprócz zborów zaś w domach prywatnych, żeby schadzek, nabożeństwa ani kazań nie miewali, obrzędów i ceremonii swoich jakichkolwiek tamże nie odprawowali, kościołom i prawom parafialnym *praejudicium* nie czynili”⁷⁶.

Odrębność Żydów sprawiała, że byli oni postrzegani jako warstwa przysparzająca wiele kłopotu, z przedstawicielami której na ogół trudno znaleźć możliwości porozumienia⁷⁷. Prawo w ówczesnych wiekach było z pewnością bardziej okrutne od dzisiejszego. Z jednej strony, stanowiło to wynik występowania licznych klęsk, które nawiedzały dawne ziemie polskie; w czasach częstych nieurodzajów starano radzić sobie na wszelkie sposoby. Z drugiej strony, nie wypracowano do końca obiektywnych zasad postępowania sądowego, jeżeli w ogóle można wykluczyć subiektywność sędziów.

IV. Jaki obraz? Mentalność

Poruszając się w obszarze interpretacji dziejów, starając się wykluczyć stereotypy i pewien schematyzm w myśleniu, można powiedzieć, że na kondycję człowieka tamtych czasów składała się w głównej mierze niewiedza o otaczającym świecie, skrepowana wypaczonym obrazem rzeczywistości, w której swoboda myślenia i autentyczność były z góry skazane na niepowodzenie. By nie zostać uznanym za behawiorystę, trzeba dodać, że o stosunku człowieka do rzeczywistości decydują jeszcze osobiste relacje, własne przemyślenia, cała ta sfera, którą określa się mianem duchowości. Dopiero połączenie tych wszystkich obszarów możliwe nam dać pełny obraz człowieka – nie tylko w dawnych czasach. Rozpatrywany tutaj obraz człowieka na trzech poziomach, nauki, religii i prawa, może nam ukazać choćby częściowy stan mentalności. Musi być jeszcze uwzględniony pewien punkt odniesienia; w historii jest nim najczęściej takie postrzeganie świata, które pozwala przybrać punkt widzenia ówczesnych ludzi. Dokonując takiego porównania, można stwierdzić, że w wiekach XVI-XVIII zaczęto odkrywać nieznane tereny nauki, coraz więcej zjawisk można było opisać na drodze empirycznej. Nieznana wówczas kultura masowa (rozwój druku bywa wszelako nazywany początkiem takiej kultury) zaczęła rodzić się dopiero w nowej, przemysłowej epoce, której kryteria wyznaczał między innymi obowiązek szkolny. Obecnie religia wciąż odgrywa znaczącą rolę, lecz na linii obywatel – państwo nie jest decydującym czynnikiem. Określenie poziomu laicyzacji ludzi tamtej epoki w porównaniu do czasów obecnych wymaga osobnego opracowania, ale o jej głębokości świadczą te same czynniki: zagrożenie zewnętrzne i osobisty stosunek do kwestii duchowości. Prawo, pomimo zmian, nadal stanowi o bezpieczeństwie wewnętrznym i zewnętrznym kraju. Znacząco natomiast zwiększyła się rola jed-

⁷⁶ *Czasy saskie...*, s. 28.

⁷⁷ D. Bąkowski-Kois, *Zarządcy dóbr...*, s. 83.

nostki w dochodzeniu do sprawiedliwości, co było wynikiem rozwoju kodyfikacji liberalnej. Można chyba zaryzykować stwierdzenie, że dzisiaj prawo coraz bardziej przenika sferę osobistą człowieka, dawniej zaś – między innymi z powodu innej filozofii tego systemu oraz mimo większej surowości – dawało możliwość większej swobody.

I Rzeczpospolita była krajem pod wieloma względami oryginalnym. Wiary mocno strzeżono, zwłaszcza w dobie kontrreformacji, co przyniosło chociażby niekorzystne relacje pomiędzy wyznawcami różnych religii. Można jednak powiedzieć, że znaczącą rolę odegrała postawa tolerancji, która na Zachodzie przybrała zdeformowaną postać, przynosząc prześladowania i wojny z pobudek religijnych. Pod tym względem I Rzeczpospolita okazała się azylem dla wielu grup społecznych, na przykład dla Żydów. Choć nauka nie osiągnęła w czasach nowożytnych takiej pozycji, jaką miała na Zachodzie Europy, wyjazdy zamożnej szlachty na studia za granicę czy utrzymywanie kontaktów z krajami sąsiadującymi pozwalały do pewnego stopnia na rozwój świata naukowego. W dobie klasycyzmu modne stało się naśladowanie zachodnich wzorców, języka i obyczajów, co spowodowane było między innymi coraz bardziej słabnącą rolą centralizmu państwowego. Bardzo zróżnicowane prawo stanowiło skutek wprowadzenia unikalnego w Europie modelu demokracji szlacheckiej, a następnie systemu nazwanego oligarchią magnacką (datowanego od 1652 roku i zerwania sejmu przez Władysława Sicińskiego). Czasami prawo przybierało formy zwyrodniałe, a jego egzekutorzy pozwalali na dowolność w jego interpretacji, co przynosiło chaos i poczucie zagrożenia. Niespójność systemu prawnego nie sprzyjała integracji regionów w wielkim i wielonarodowościowym kraju.

Dochodzimy wreszcie do ostatecznej konkluzji i pytania postawionego w tytule rozdziału. Jak była mentalność człowieka w wiekach XVI, XVII i XVIII? Z całą pewnością nie można tego jednoznacznie określić. Sądzę, że odpowiedź jest już zawarta w powyższych przemyśleniach, można tylko dodać, że praca ta, dzięki określeniu pewnych granic (nauka, religia, prawo), oddała tak zwanego ducha epoki i przynajmniej częściowo opisała ówczesny świat.

Słowa kluczowe: nauka, religia, prawo, mentalność, czasy nowożytne
Keywords: science, religion, law, mentality, modern times